SPACERKIEM PO DAWNYM SIELCU I NOWYM SIELCU.

Fragment dawnego Planu Miasta Sosnowca z 1935 roku.

Na prezentowanym powyżej Planie Miasta Sosnowca z 1935 roku widoczny jest doskonale **„Park Renardowski", Katarzyńska Hałda** (promienisty krąg pomiędzy trzema uliczkami: brukowaną „kocimi łbami" ul. **Perla** i piaszczysto – klepiskową uliczką Kamienną i drugą bezimienną), **"Szpital Pekiński", „Kamieniołomy Gwarectwa „Hrabia Renard", „Cmentarz Pekiński", „Dwór Renardowski"**, itd., itd……. Warto jeszcze zwrócić uwagę na następujące zagadnienia. Nazwy ulic na przestrzeni kilkudziesięciu lat ulegały wielu zmianom, a ulica dzisiejszych **Kukułek** w 1935 roku nosiła nazwę - **Wschodniej.** Istnieje też duże prawdopodobieństwo, że Plan Miasta Sosnowca został opracowany nie w 1935 roku, ale znacznie później, gdyż są na nim też zaznaczone takie obiekty, które dopiero powstały w 1937 i w 1938 roku. Na prezentowanym fragmencie Planu Sosnowca z 1935 roku takim samym kolorem szarym jak inne też enklawy tego miasta, zaznaczono również dawne tereny **Gwarectwa „Hrabia Renard".** W tym konkretnym przypadku zastosowano skróty myślowe – **GWAR. HR. Renard.**

i ***„Dwór”.*** Już na wstępie pozwolę sobie zwrócić uwagę, że ta mapa jest jednak wyjątkowo niedokładnie opracowana. Tereny bowiem Sielca i Nowego Sielca w zasadzie poza drobniutkimi zmianami zachowały się od roku 1935 do lat 1939 – 1945 prawie w niezmienionym stanie. Ponieważ urodziłem się przy Placu Tadeusza Kościuszki w 1937 roku znam więc wprost doskonale z autopsji te tereny. W tej sytuacji w dalszej części wspomnień pozwolę sobie też na krytyczne uwagi i sprostowanie tych nieprawdziwych opisów jakie krążą do dzisiaj wśród mieszkańców Sosnowca o tych stronach.

Te dwa skróty słowne zaznaczone na mapie, to nic innego jak w nazewnictwie topograficznym przez starsze jeszcze pokolenie sosnowiczan popularnie określane tereny, gdzie miał zalegać jeszcze w Sielcu dawny **„Renard”.** Tego terminu nie należy jednak absolutnie utożsamiać z całym terytorium dawnego Sielca, jak to niestety obecnie niektórzy jednak czynią. Tylko z konkretnie i do tego jeszcze ścisłym terenem umownym – topograficznym, który był położony w zasadzie na terenie Sielca i zaledwie jeszcze tylko kilkadziesiąt metrów na terenie dawnego **„Dworu”**. Z kolei końcowym terenem „Dworu” było kilkadziesiąt metrów terenu położonego już w Nowym Sielcu przy uliczce Piekarskiej, która obok wiaduktu kolejowego stykała się jeszcze wtedy z ulicą Gabriela Narutowicza. Natomiast na prezentowanej powyżej mapie Sosnowca z 1935 roku, tereny topograficznego **„Renarda”** nie wiem jednak dlaczego, ale rozciągają się kilkusetmetrowym pasmem szerokości począwszy od dalekich rejonów Sielca, a konkretnie to od ulicy Sieleckiej, aż do samych końcowych fragmentów uliczki Piekarskiej, która się wtedy przecież nie kończyła w Nowym Sielcu. Bowiem do Nowego Sielca zaliczano jeszcze wówczas uliczki Dworską (obecna Skautów) oraz Browarną.

Natomiast w rzeczywistości topograficzny **„Renard”** zalegał wówczas na następującym wyłącznie tylko terytorium, które poniżej teraz opiszę z zastosowaniem jednak bardzo poważnych skrótów myślowych:

- **<u>Od wschodu,</u>** czyli od dalekiego Klimontowa, jeszcze od czasów zaborów Rosji carskiej, aż co najmniej do lat 50. XX wieku, **„Renard”** stykał się tylko z ulicą Renardowską (dawną Hrabia Renard), a późniejszą już z uliczką Gabriela Narutowicza. Na tym odcinku od wymienionej ulicy oddzielały go już tylko po lewej stronie niezwykle urokliwe mury z kamienia wapiennego, czerpanego z renardowskich kamieniołomów oraz poza murami zarówno zabudowania samej Kopalni „Hrabia Renard” (powstała w latach 1880 – 1886) jak też od pierwszej w historii Sosnowca kopalnianej elektrowni (1893 r.). Oraz po prawej stronie rysunku - od budynków osiedlowych o różnej wysokości, i pokroju jak również od widocznych koślawych drewnianych płotów. Te na ogół sklecone i koślawe płoty, widoczne po prawej stronie na rysunku nr 1, popularnie i z namaszczeniem określane jednak jeszcze wtedy były mianem **ozdobnych parkanów.**

1

RYSUNEK AUTORA

Na rysunku została utrwalona ulica **Hrabia Renard**, późniejsza **Renardowska,** a jeszcze później **Gabriela Narutowicza**. Po lewej stronie widoczne są też niezwykle urokliwe kopalniane mury z kamienia wapiennego oraz poza nimi szczytowe partie zabudowy **Kopalni „Hrabia Renard".** A po prawej już stronie, poza tymi płotami, rozciągały się dopiero tereny topograficznie określane jako **„Ranard".**

2

RYSUNEK AUTORA

Powyższy rysunek autora został utrwalony od strony króciutkiej i jeszcze wtedy klepiskowej dworskiej uliczki **Zamkowej**. Na rysunku utrwaliłem obok murów kopalnianych jeszcze najstarszy fragment dawnej ulicy **Hrabia Renard**, późniejszej **Renardowskiej**, a jeszcze późniejszej **Gabriela Narutowicza**. Doskonale są też widoczne zarówno kamienne mury kopalniane dawnej **Kopalni „Fanny"** a później przemianowanej na **Kopalnię „Hrabia" Renard".** Przy murach kopalni widoczna droga **Renardowska,** a nie jeszcze ulica, po której przemieszcza się konny pojazd ciągniony przez „siwka". W okresie II Rzeczpospolitej Polski, ta wybrukowana już „kocimi łbami" droga przyjmie nazwę ulicy **Gabriela Narutowicza**. Część z tych zabudowań jeszcze przetrwa do lat okupacji niemieckiej, a

nawet jeszcze do pierwszych lat powojennych. A z samego już przodu widoczne jeszcze ogromne tereny łąkowe. To na tych właśnie łąkowych terenach odbywał się 9 lutego 1905 roku wiec strajkujących głównie robotników wraz z działaczami partyjnymi. Skąd później zachęcone tłumy płomiennymi przemówieniami przez liderów partyjnych wyruszyły do Huty „Katarzyna" by nie dopuścić do wygaszenia wielkich pieców. Opisałem to wydarzenie już w styczniu 2021 roku w moim artykule – TRAGEDIA U BRAM HUTY „KATARZYNA" 9 LUTEGO 1905 ROKU. Artykuł ten został opublikowany na mojej stronie internetowej – www.wobiektywie2018.5v.pl

* * * *

Chodnik po lewej stronie na tej trasie ulicy, ale tylko od strony **„Renarda",** aż do uliczki **Piekarskiej** (która wiła się dopiero poza wiaduktem kolejowym), był wyjątkowo się szeroki, gdyż wynosił około od 3 do 3,5 nawet metra. Jak na warunki sosnowieckie w dzielnicy położonej już poza centrum miasta, jakimi była wtedy dzielnica **Sielec,** to należy uznać, że był nawet bardzo szeroki. Natomiast po drugiej już stronie tej samej ulicy Renardowskiej, jeszcze w latach 50. XX w., chodnik tulący się do murów kopalnianych był już wyjątkowo, wprost nawet przesadnie wąski. A na dalszym odcinku aż do wiaduktu kolejowego (patrz rysunek nr 3), już nie było w ogóle chodnika, tylko od parowu kopalnianego, w którym usytuowana była od **1886 roku** kopalniana bocznica kolejowa od jezdni ciągnęło się wąziutkie pobocze, zabezpieczone dwoma rurami wmontowanymi w pionowe białe murowane słupy. Po tym poboczu obowiązywał urzędowy zakaz chodzenia. Jezdnia uliczki Renardowskiej jeszcze za czasów Rosji carskiej, gdy była piaszczysta, to pełna była głębokich bruzd i kolein wyżłobionych w piachu. Sprawcami, których były przemieszczające się tą trasą wielokrotnie w ciągu zaledwie jednego tylko dnia konne wysokoburtowe furmanki, z żelaznymi obręczami na kołach. Do tego najczęściej jeszcze niemiłosiernie obładowane węglem i drewnem opałowym. Każda bowiem kolejna dodatkowa trasa niezaładowaną do pełna konną furmanką, to była przecież stratą pieniężna dla powożącego tym pojazdem woźnicy (do 1945 roku woźnica zwany był **furmanem**). Podobnie więc furmani tak jak i wykfalifikowani księgowi, aby podwajać swe zyski, to starali się za jednym tylko razem do dostawcy przewozić dużą ilość zamówionego wcześniej węgla, czy drewna opałowego.

3

Rysunek autora.

Na powyższym rysunku utrwalony został pejzaż z końcowych lat 50. lub początkowych lat 60. XX wieku. Na rysunku widoczny jest pnący się fragmencik uliczki **Gabriela Narutowicza**, a całkiem już w tyle podziwiana i obfotografowywana przez miejscowych, a szczególnie przez przyjezdnych turystów biała niczym śnieg stożkowa hałda katarzyńska.

4

Rysunek autora.

Po lewej stronie rysunku to już fragment ulicy Piekarskiej w Nowym Sielcu. W pewnym stopniu przedłużenie też sieleckiej uliczki G. Narutowicza. Po prawej stronie w parowie widoczna bocznica kolejowa, jaka się jeszcze wtedy wiła z Kopalni „Hrabia Renard" aż do samej „Wenecji" oraz osiedle mieszkaniowe Huty „Katarzyna" i kominy z tej dawnej huty. Prezentowane w obiegu publicznym dawne pocztówki z całą pewnością są jednak niezgodnie z faktami opisane. Gdyż Huta „Katarzyna" nosiła od zawsze nazwę nie Świętej Katarzyny, a znanej despotycznej i antypolskiej carycy Rosji – **Katarzyny II Wielkiej.**

5

Rysunek autora.

Ta sam uliczka Piekarska jak wyżej na rysunku (rysunek nr 4), ale już wijąca się na dalszym odcinku w Nowym Sielcu. Jednak tylko fragment jej został utrwalony od strony obecnego kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP. Po prawej stronie w tyle ceglasta wieża ciśnień i jeden z dawnych jeszcze urzędniczych willowych budynków z Gwarectwa „Hrabia Renard", ale już położony na terenie zalegających tu ogrodów, a nie jak to wynika z „Mapy Sosnowca z 1935 roku" na terenie **„Renarda"** określonego też jako **„Dwór".**

6

Rysunek autora.

Na rysunku ta sam uliczka Piekarska wijąca się w Nowym Sielcu, tylko fragment jej został utrwalony od strony obecnego kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Nowym Sielcu. Po prawej stronie w tyle (niewidoczna na tym rysunku) ceglasta wieża ciśnień i jeden z dawnych jeszcze urzędniczych willowych budynków z Gwarectwa „Hrabia Renard", ale już położony na terenie zalegających tu ogrodów, a nie jak to wynika z „Mapy Sosnowca z 1935 roku" na terenie **„Renarda"** określonego też jako **„Dwór".** To poza widocznym po lewej stronie trzykondygnacyjnym budynkiem była portiernia i brama, a za nimi już wiła się alejka do „Parku Renadowskiego". A całkiem w tyle uliczki Piekarskiej, pełne ludzkiej biedy niskie zabudowania fornalskie, które jeszcze zaprezentuję poniżej na innych moich rysunkach.

7

Rysunek autora.

Na rysunku zostały utrwalone końcowe już fragmenty uliczki Piekarskiej, przed kościołem Niepokalanego Poczęcia NMP, stojącego przy obecnej ulicy Pionierów. Całkiem w tyle poza widocznym po lewej stronie wysokim budynkiem rozciągał się już wielohektarowy **„Park Renardowski".**

8

Rysunek autora.

Końcowe fragmenty uliczki Piekarskiej od strony ulicy Pionierów.. Po prawej stronie dawne jeszcze zabudowania fornalskie.

9

Rysunek autora.

Końcowe fragmenty uliczki Piekarskiej. Utrwalone już jednak od samego głębokiego parowu, w głębi którego ciągnęła się od 1886 roku dwupasmowa bocznica kolejowa z Gwarectwa „Hrabia Renard", a po 1945 roku KWK 'Sosnowiec", aż do samej „Wenecji". Do dawnych jeszcze z 1859 roku głównych torów Kolei Warszawsko – Wiedeńskiej". To dzięki tej bocznicy już od XIX wieku można było więc wysyłać wagonami węgiel aż poza Sosnowiec. Po lewej stronie w tym samym miejscu, ale na rysunku jest niewidoczna, stała też wysoka niezwykle urocza ceglasta wieża ciśnień.

10

Zdjęcie autora nr 10 autora z lat 60. XX w. Dawna uliczka Browarna. Po lewej stronie zabudowania browaru w Nowym Sielcu, a po prawej stronie jeszcze dawna pijalnia piwa Gwarectwa „Hrabia Renard", w późniejszych latach zamieniona już jednak na kościółek parafialny rzymsko – katolicki. Obecnie siedziba sióstr zakonnych.

*** * * ***

Ulica **Gabriela Narutowicza**, a dawna jeszcze ulica **Renardowska**, a jeszcze wcześniej **Hrabiego Renarda**, została dopiero za czasów II Rzeczpospolitej Polski pokryta granitową kostką brukową określaną popularnie jako „kocie łby". Nazwa brała się stąd, że te granitowe kamienie nie były regularnie oszlifowane tylko miały postać bryłowatą. Pojazdy poruszające się więc po takiej wyboistej jezdni, szczególnie konne, mimo woli wyzwalały więc wibrację, a pasażerowie szczególnie ci co byli nań uczuleni, odczuwali nawet zawroty głowy i nudności. Takie niedomagania doznawali również pasażerowie z wyższych sfer – jak ich wtedy powszechnie określano – gdy odbywali swe podróże nawet luksusowymi konnymi karetami. Podobnie tą samą kostką brukową zostały też wtedy pokryte inne jeszcze uliczki stykające się z nią na wiadukcie kolejowym, w którym w głębokim parowie ciągnęła się już od 1886 roku z Kopani „Hrabia Renard" bocznica kolejowa aż do samej „Wenecji". Z tym, że uliczka

Zamkowa (zwana popularnie przez mieszkańców **„Polną Drogą**"), była już na terenach renardowskich wybrukowana ale tylko na bardzo króciutkim odcinku. Czyli zaledwie tylko od Zameczku aż do ulicy Renardowskiej (późniejszej Gabriela Narutowicza). Natomiast już poza bocznicą kopalnianą wiła się w polach do obecnej ulicy Kombajnistów jako już typowa wiejska droga.

W okresie II Rzeczpospolitej Polski, wąską uliczką Gabriela Narutowicza od strony Sielca poprowadzono już w kierunku Katarzyny linię tramwajową. Biegła już z odległych Milowic, poprzez Sielec, Katarzynę, aż do samego Konstantynowa. Na sieleckim jednak odcinku niemal od „Ludwika", aż do samej uliczki Zamkowej (tej z „Renarda") tory tramwajowe były usytuowane tuż, tuż przy samych zabytkowych zabudowaniach kopalnianych i otaczających jeszcze wtedy tę kopalnię kamiennych murach. Dosłownie ta sama linia tramwajowa, jednak już na dalszym odcinku w kierunku Katarzyny, ale dopiero poza uliczką Zamkową z „Renarda", poprowadzona została już jednak dalej po przeciwnej zupełnie stronie tej samej wąskiej ulicy, aniżeli jak dotąd w sercu samego Sielca. Bowiem w odległości około od 20 do 30 metrów już poza uliczką Zamkową z „Renarda", nagle łagodnym łukiem zmieniała swoją dotychczasową długą trasę na samym jednak zakręcie ulicy G. Narutowicza. Dalszy więc ciąg torów tramwajowych na tym już pod górkę ale prostym i niewielkim odcinku bowiem dochodzącym tylko do wiaduktu kolejowego, a wynoszącym zaledwie tylko około 200 metrów, był już usytuowany tuż, tuż przy szerokim chodniku, czyli od strony topograficznie określanego **„Renarda",** co wprost doskonale już widać na moim rysunku nr 3. Trasa tramwajowa po tej samej stronie ulicy ciągnęła się już dalej aż do samego Konstantynowa. Tam gdzie stoi do dzisiaj okazały jeszcze biurowiec dawnej fabryki W. Fitzner i K. Gamper, a po drugiej stronie tej samej jezdni z czasów okupacji niemiecki szpital wojskowy, a obecnie Liceum Ogólnokształcące im. Walentego Roździeńskiego.

Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że moje opisy mogą jednak nie trafiać do świadomości osób, które tych stron nigdy przedtem z autopsji nie widziały. Bowiem te tereny w latach 70 i 80. XX wieku został już tak niemiłosiernie przeorane, a zabudowania usytuowane po dwóch stronach ulicy Staszica tak doszczętnie wyburzone, że absolutnie już w niczym, ale to w niczym, ten rejon nie przypomina dawnej zabytkowej z XIX jeszcze wieku dzielnicy, późniejszego Sosnowca.

* * * *

Może więc warto w tej sekwencji sentymentalnych wspomnień jeszcze przekazać kolejną ciekawą informację, która współczesnym młodym mieszkańcom Sosnowca i przybyszom jest zupełnie nieznana. Podróż tramwajem, szczególnie na odcinku przykopalnianym z Sielca jak i w trakcie pokonywania już samego zakrętu na dawnym wiadukcie kolejowym, nie należała jednak wówczas do przyjemnych. Wibracje tramwaju niczym w lunaparku były bowiem tak niesamowite a do tego jeszcze tramwaj tak się niemiłosiernie kołysał na wszystkie strony, że stojący pasażerowi by nie upaść na podłogę i by nie doznać poważnych obrażeń cielesnych, to kurczowo trzymali się zawieszonych poręczy i innych jeszcze zamocowanych w tramwaju uchwytów. A na samym już zakręcie, na wiadukcie kopalnianym, tramwaj wydawał z siebie już takie jęki i przeraźliwe zgrzyty jakby się miał lada, lada moment rozsypać na drobniutkie kawałki.

* * * *

Powracając już jednak do opisów topografii **„Renarda".**

- Od **<u>północnego - zachodu</u>** czyli od strony Nowego Sielca do dawnego „Renarda" zaliczano tylko niezbyt okazałe dworskie zabudowania i fornalskie domy mieszkalne, które były częścią „**Dworu",** jakie jeszcze wtedy tu zalegały, ale zaledwie tyko na przestrzeni tuż, tuż poza uliczką „Zamkową", aż do wiaduktu kolejowego**.**

- Od strony **<u>„Parku Renardowskiego"</u>** tereny **„Renarda"** były ogrodzone malowniczym wysokim ozdobnym murem z kamienia wapiennego. Przed tym murem na pewnym tylko odcinku „Renarda", od strony północnej stały o różnej architektonicznej zabudowie willowe budynki, przeznaczone wyłącznie już tylko dla kadry dyrektorsko - kierowniczej. W ten mur, na samej już górce w „Parku Renardowskim" wmontowana była metalowa wiecznie jednak zamknięta na klucz metalowa furtka, z której mogła

korzystać wyłącznie tylko kadra dyrektorska i kierownicza, czyli tylko te osoby, które zamieszkiwały w tych willowych przy parku budynkach. Podobno również tym kluczem dysponowały też niektóre osoby zaliczane do „urzędniczych kołnierzyków", czyli urzędnicy i ich rodziny jacy zamieszkiwali też wtedy na terenie **„Renarda",** w ceglastych budynkach osiedlowych. Oczywiście, jak to w prozie codziennego życia najczęściej jednak bywa, to nie wszyscy urzędnicy korzystali z tego klucza. Inni, mniej zapobiegliwi i niepowiązani prywatnymi układami i nićmi wzajemnych interesów z dyrekcją koncernu renardowskiego, aby dostać się na teren „Parku Renardowskiego" zmuszeni więc byli tak jak inni też mieszkańcy z Sosnowca okazać na portierni specjalną przepustkę. Oczywiście, że takie przepustki to mieli wszyscy pracownicy z koncernu renardowskiego.

11

Źródło: www.fotopolska.eu

Okres II Rzeczpospolitej Polski. „Park Renardowski". W dali Zameczek a po dwóch stronach Zameczku widoczny jest też z kamienia wapiennego mur jaki jeszcze wtedy odgradzał „Renard" i Zameczek od parku. Na pierwszym planie sztuczny staw. Zdjęcie z dużą doza prawdopodobieństwa zostało utrwalone z drewnianej kładki, pod którą pociągnięty był od stawu rów, a którego celem było odprowadzanie nadmiaru zgromadzonej wody w stawie do rzeki Czarnej Przemsz. W centralnym miejscu tak zwanego **„Renarda"** usytuowany był od zawsze jak tylko sięgam pamięcią, z wielkimi tradycjami i nie okłamując się wiecznie z nie do końca rozszyfrowaną historią, **sielecki „Zameczek",** który nie wiem dlaczego, ale w przeciwieństwie do innych, nie tak jednak wiekowych renardowskich zabudowań, od zawsze jak tylko pamiętam był pokryty prymitywną elewacją, co jest zresztą też doskonale widoczne na wielu jeszcze dawnych pamiątkowych pocztówkach. Jego dawna elewacja była więc mniej ciekawa niż ta z kamienia wapiennego jaką został współcześnie pokryty. W tej sytuacji tutejsi mieszkańcy i z okolicznych też terenów traktowali ten obiekt jako tylko nic nie znaczący pałacyk, a nie obronny kiedyś zabytkowy Zameczek.

12

Powyżej zdjęcie autora sprzed kilku lat. Zameczek na terenie „Renarda”.

13

Zdjęcie autora sprzed kilu lat.

Fragment Zameczku od strony dawnego sztucznego stawu parkowego. Z samego przodu widoczna dawna jeszcze portiernia. Obok, której po prawej stronie ciągnął się dawny jeszcze historyczny trakt dla pieszych i pojazdów konnych. Jaki wiódł z „Renarda” poprzez „Park Renardowski” do ulicy Legionów w Sielcu na Wawelu. Oraz jeszcze mniejszymi znacznie pojazdami od typowych można się udać także do obecnej ulicy Skautów, gdzie też mieściła się portiernia parkowa i dwuskrzydłowa z listew brama (więcej informacji w moim artykule **– (ALEJKAMI PAKU RENARDOWSKIEGO)**

14

y.

Od strony **Sielca,** a raczej już późniejszego ronda **„Ludwika”,** tereny topograficzne położonego „Renarda” kończyły się już przy uliczce „Wroniej” i „Sieleckiej”. Ta pierwsza już jednak nie istnieje.

*** * * ***

Zameczek położony na terenie „Renrda” był usytuowany na samym styku z **„Parkiem Renardowskim”**.Natomiast od ulicy G. Narutowicza prowadziła jeszcze wtedy wprost do jego stóp wąska piaszczysta, nasycona drobnym tłucznie droga, zwaną uliczką **Zamkową.** W latach międzywojennych i po wojnie ten obiekt był najpierw siedzibą administracji Towarzystwa „Hrabia Renard”, a później KWK. „Sosnowiec”.Od strony uliczki G. Narutowicza aby ją jednak można było dalej pokonać i dostać się na teren samego już „Renarda”, to najpierw trzeba było uzyskać na to zgodę od portiera, który miał tam na styku tych dwóch uliczek swoją siedzibę w specjalnie postawionej tam portierni. W obrębie „Renarda” zalegało stosunkowo duże osiedle mieszkaniowe, a pośród niego prezentowała się też wspaniale wielka ceglasta szkoła, z niezwykłą zresztą bogatą historią. Nieodłącznym osiedlowym elementem była też parowa łaźnia osiedlowa, która służyła nie tylko mieszkańcom z Sielca, ale też i mieszkańcom z Katarzyny oraz wtopiona częściowo w ten teren urokliwa pod względem wystroju architektonicznego ceglasta elektrownia kopalniana, z unikatową jak na tamte odległe lata - centralą elektryczną. Ta ostatnia od 1909 roku i przez wiele, wiele kolejnych też lat, jako pierwsza w historii Sosnowca będzie dostarczała prąd elektryczny, nie tylko do sosnowieckich mieszkań, ale nawet do **huty „Bankowej”** i **kopalni „Reden”** w Dąbrowie Górniczej. W ten sposób część mieszkańców z terenu Sosnowca po raz pierwszy w historii tego miasta, z ogromną euforią odrzuci w kąt dymiące nikłym światłem woskowe świece, lampy naftowe i karbidówki i będą już korzystali wyłącznie tylko z oświetlenia elektrycznego. Jak wspominał po latach ten moment mój wujek z uliczki Mazowieckiej Gienek Maszczyk, to świecącą niczym słońce żarówkę powitano wówczas jak późniejsze lądowanie kosmonautów na księżycu. To było – jak mówił - jak na tamte czasy wprost epokowe wydarzenie ! Również mój ojciec mieszkaniec z pogońskiego **„Wygwizdowa”** (urodzony w 1895 r. na „Wygwizdowie), gdy zabłysło po raz pierwszy światło elektryczne w jego mieszkaniu przy uliczce **Małaja** (obecna ul. Kolibrów), też wspominał ten moment jako wielkie wydarzenie w jego życiu. Obecnie już ta zabytkowa elektrownia nie istniej, gdyż w ostatnich latach XXI wieku podjęto kuriozalną decyzję, by do jej częściowej tylko elewacji dokleić całkiem nowe zabudowanie. W ten sposób raz na zawsze, Sosnowiec pozbył się niezwykłego zabytkowego obiektu.

Co jednak było dla „Renarda” jeszcze charakterystyczne?.... Ano to, że wszystkie budynki na tym osiedlu mieszkaniowym – jak tylko pamiętam - były jednolicie pokryte niezwykle ozdobną chropowatą cegłą w kolorze brązowo – czerwonym. W wymienionym osiedlu mieszkaniowym w tych budynkach zamieszkiwali wówczas głównie górnicy - robotnicy z pobliskiej Kopalni „Hrabia Renard” oraz pracownicy fizyczni z „Dworu”. Z kolei w luksusowych willowych zabudowaniach położonych kilkanaście metrów opodal „Parku Renardowskiego”, o czym już wyżej wspominałem mieszkała już tylko elita dyrektorska z Kopalni „Hrabia Renard” i ci tylko kierownicy co mieli już wyjątkowe notowania i mocne „plecy” w koncernie renarodowskim.. Po 1945 roku na terenie „Renarda” nastąpiły już jednak takie zmiany w zakresie przydziału mieszkań i nie do wyobrażenia totalne wprost wyburzenia zabytkowych zabudowań, że aby to wszystko merytorycznie opisać to należy temu zagadnieniu poświęcić już odrębny i to jeszcze wielostronicowy artykuł. Chociaż jak sądzę możliwe, że nawet i to nie otworzyłoby okna na „Renard”.

*** * * ***

Same natomiast zabudowania dworskie, określane wówczas potocznie **„Dworem Renardowskim”**, lub tylko **„Dworem”** – co już powyżej zasygnalizowałem - z charakterystyczną zabudową ze szkieletu kamienno – wapiennego, wypełnionego jednak ciemnym solidnym drewnem, zalegały dosłownie tylko po obu stronach biegnącej wtedy, ale stosunkowo króciutkiej drogi od „Zameczku”, aż do ulicy G. Narutowicza zwanej jako uliczka **„Zamkowa”**. Po jej dwóch stronach – jak pamiętam – to jeszcze w okresie okupacji niemieckiej rozciągały się wtedy stajnie, obory, chlewnie i ptaszarnie, gdzie przetrzymywano konie i źrebięta, krowy i cielęta, trzodę chlewną, gęsi, kury, kaczki,

indyki, itd. Trochę już w tyle stały zaś solidne stodoły, gdzie trzymano przywiezione z pól renardowskich drobne ilości słomy i siana oraz przeróżnego ziarna, i pokarmów pastewnych, itd. Większe bowiem zapasy tych produktów rolnych pozostawały w specjalnie skonstruowanych olbrzymich stodołach, ale o znacznie większej pojemności gabarytowej i stały już na odległych terenach koło kamieniołomu, na terenie dalekiego **„Pekina”**. Nieodłącznym elementem zabudowań dworskich były też powozownie. Charakterystyczne zabudowania całe pokryte cegłą, lub z licem kamienno-ceglastym, czy kamienno-drewnianym, z drewnianymi dwu skrzydłowymi bramami, gdzie przede wszystkim parkowano: karety, powozy i bryczki. Były też budowle bardziej proste pod względem konstrukcyjnym, takie jak wiaty, pod którymi z kolei stały już nie tak bardzo okazałe pojazdy konne. Tam parkowano już tylko proste burtowe furmanki, „wozy drabiniaste” i półkoszki oraz platformy. Z biegiem lat tych konnych pojazdów jednak przybywało, część z nich więc stała pod chmurką. W „Dworze” znajdowały się też specjalnie wydzielone pomieszczenia na koks i węgiel opałowy.

W malutkich budynkach, niezbyt ciekawych pod względem architektury, przy uliczce Piekarskiej, mniej więcej od strony obecnej uliczki Pionierów, na przestrzeni zaledwie kilkudziesięciu metrów mieszkała też fornalska obsługa dworska. Drugie z kolei też większe, czy tylko porównywalne, skupisko fornalskie mieściło się po przeciwnej stronie ulicy G. Narutowicza, a raczej jeszcze dalej na wschód, aż poza dawną biegnącą tu kiedyś w parowie kopalnianą bocznicę kolejową, czyli już poza terenem „Renarda”, przy końcowych metrach uliczki Staszica. Aby samego tematu dworskiego w nieskończoność już nie przedłużać, gdyż jego solidne opracowanie z uwagi na ogrom konkretnych faktów wymaga w zasadzie już odrębnego artykułu, warto chyba jeszcze tylko wspomnieć, że od strony gdzie przez wiele lat mieszkał autor, czyli od Placu Tadeusza Kościuszki, do „Dworu Renardowskiego” najszybciej można się było dostać z trzech stron. Poprzez bramę główną i portiernię od strony uliczki Gabriela Narutowicza. Bądź dłuższą trasą od strony skrzyżowania dawnych zaułków ulicznych Browarnej i Dworskiej (obecna ul. Skautów), po pokonaniu jednak pewnego stosunkowo dużego fragmentu „Parku Renradowskiego”. Ale ta trasa nie o tyle była dłuższa od tej pierwszej, ale bardziej skomplikowana, gdyż aby ją bezproblemowo można było wtedy pokonać, to najpierw trzeba było okazać portierom dwukrotnie specjalną przepustkę. Pierwszy raz na portierni przy skrzyżowaniu wymienionych już uliczek Browarnej i Dworskiej (obezna ul. Skautów) i Piekarskiej (obecnie już ta portiernia i brama parkowa nie istnieją), a drugi raz, już po pokonaniu trasy parkowej wiodącej obok stawu, przy portierni, która była wtedy usytuowana tuż, tuż przy samym już **Zameczku**. Trzecia trasa była w zasadzie bezkolizyjna, bowiem do **„Dworu”** można się było wtedy też dostać przez malutką fikuśną tajemniczą furteczkę, która jeszcze wówczas była wmontowana w wysoki na ponad 2 metry kamienny wapienny mur, o niezwykłej zresztą bajecznej kolorystyce. Ten mur ciągnął się tuż, tuż obok szerokiego chodnika wzdłuż końcowych fragmentów uliczki G. Narutowicza, od samego zakrętu, czyli od uliczki Zamkowej, aż do samego wiaduktu kolejowego. Wymienionego już wyżej wiaduktu kolejowego, przy którym stykały się uliczki: Piekarska, Narutowicza oraz Staszica i Zamkowa (pod, którym jeszcze wtedy przebiegała wymieniana już wyżej kopalniana bocznica kolejowa). Tutaj już nikt nikogo nigdy nie kontrolował, wystarczyło więc tylko pokonać kilkanaście krętych i niezwykle stromych schodów wiodących w dół na teren **„Renarda”** i znając jeszcze do tego tajemne przejścia między fornalskimi budyneczkami na terenie samego „Dworu”, to bez trudu już można było wtedy dotrzeć do uliczki Zamkowej i oczywiście też do leżących po jej dwóch stronach zabudowań dworskich. Wprawdzie istniała jeszcze czwarta możliwość, by dotrzeć do zabudowań dworskich. Tym przejściem, o czym już wyżej wspominałem, była wiecznie jednak na klucz zamknięta metalowa furteczka w murze kamiennym przy „Parku Renardowskim”, obok willowych dyrektorsko – urzędniczych zabudowaniach.. Ale to przejście było zarezerwowane wyłącznie już tylko dla dyrektorsko - urzędniczych „biały kołnierzyków”, o czym już wspominałem.

I jeszcze jedna istotna uwaga. Nazwy uliczek na przestrzeni kilkudziesięciu lat, od czasów zaborów Rosji carskiej, aż do chwili obecnej ulegały wielokrotnie zmianom, podobnie jak i nazwy wielu obiektów infrastrukturalnych. Równocześnie sam **„Renard”** (nie tylko !) nieoczekiwanie doznał szczególnie w latach 70. i 80. XX wieku ogromnej wprost skali wyburzeń. Pod kilofami i buldożerami bezmyślnie padły wtedy nie tylko wiekowe, ale też niezwykle urokliwe ceglaste budynki. Niestety dokonano też zmian w dotychczasowym układzie przebiegu wewnętrznych ciągów ulicznych. Równocześnie wszystkie uliczki i alejki zamiast pokryć ozdobną kostką, to zalano je tylko prostym pękającym asfaltem. W ostatnich latach los niszczycielski z kolei dopadł też starą wiekową już szkołę (zdj. nr **15**), która od zawsze, tak jak inne też okoliczne budynki, była pokryta piękną brązowo - czerwoną cegłą. Ku zaskoczeniu światłych

mieszkańców z „Renarda” i Sielca zamiast zabytkowy budynek rewitalizować, to zaczęto go pokrywać szpetnym kolorowym tynkiem. Nie wiadomo dlaczego i kto jest autorem tej kuriozalnej decyzji, ale nawet obok zabytkowego Zameczku wybudowano też kolidujący z tą wiekową i zabytkową już budowlą nie tylko ogromny handlowy blaszak, ale i halę sportów zimowych. W trakcie zmian infrastrukturalnych wyburzono też wtedy na terenie **„Renarda”** wiele zabytkowych ceglastych i z kamienia wapiennego budynków oraz ozdobnych romantycznych kamienno - wapiennych murów i parkanów, które niczym obręcz od wielu, wielu lat otaczały ten bajkowy osiedlowo – dworski kompleks. Ta zmasowana akcja wyburzeniowa z lat 70. i 80. XX w. i jeszcze przez kolejne następne lata, w tym unicestwienie w XXI już wieku zabytkowej kopalnianej elektrowni, doprowadziły w konsekwencji do takiej wręcz paradoksalnej sytuacji, że dawny podziwiany przez mieszkańców z Sosnowca **„Renard”** jest już obecnie absolutnie nieporównywalny nawet do tego z lat 50. XX wieku.

15

Zdjęcie autora nr 15.

Powyższe zdjęcie utrwalone zostało jeszcze kilkanaście lat temu. Na zdjęciu budynek dawnej zabytkowej z tradycjami szkoły. Zamiast rewitalizacji, to część budynku po prawej stronie już otynkowano szpetną kolorową farbą, co widać nawet na zdjęciu. Ciekawy jestem jakiego spustoszenia dokonano jednak wewnątrz tego budynku. Bowiem w latach 80. XX wieku, gdy w tych wnętrzach służbowo bywałem, gdyż mieścił się tam sosnowiecki oddział RSW „Prasa – Książka – Ruch”, to nie mogłem się nadziwić jak wiele pozostało we wnętrzach tego niezwykle urokliwego budynku jeszcze starych wiekowych już i zabytkowych elementów.

KATOWICE, LUTY 2024 ROK

JANUSZ MASZCZYK